

ROMAN DOKTÓR

KOMIZM W *PANU PODSTOLIM*

Druga z powieści Ignacego Krasickiego, *Pan Podstoli*, odbiega w znacznym stopniu od *Doświadczyńskiego*¹. Różni się pod względem tematyki, kompozycji, ale przede wszystkim intencji twórczych. Jeśli „smak” dydaktyczny pierwszej powieści opierał się głównie na przykładach raczej godnych potępienia, to w *Panu Podstolim* opisano ideał gospodarza, głowy domu, obywatela. W *Doświadczyńskim* nie stronił Krasicki od humoru, dowcipu, ale przede wszystkim od satyryczności². Okazuje się także, że i w *Panu Podstolim* znaleźć można przykłady zastosowania rozwiązań komicznych, ale nie one przecież zatrzymują główną uwagę badaczy. Zazwyczaj nie dostrzega się ich w powieści. Zauważył Stanisław Tarnowski w efektywnym, chyba jednak niezbyt prawdziwym zestawieniu:

Zawsze łatwiej jest zrobić typ komiczny, niż typ perfekcji, karykaturę niż ideał, a zwłaszcza było to łatwiejszym dla Krasickiego, który miał rozsądek, dowcip i dar obserwacji, ale nie miał wyobraźni wzniosłej i poetycznej. Stąd też postacie, które rysuje z ironią, mają życie i prawdę, przykład *Doświadczyński*; ideały w poezji czy w prozie, Chodkiewicz czy Podstoli, są martwe, drewniane, nieznośne³.

Dr hab. ROMAN DOKTÓR, prof. KUL, kierownik Katedry Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego w Instytucie Filologii Polskiej KUL, adres do korespondencji: Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin, e-mail: romdok@kul.lublin.pl.

¹ Wzajemne zależności pomiędzy obiema powieściami wyczerpująco omówił Z. Goliński. (*Nad tekstami Krasickiego*, Wrocław 1966, s. 86-117).

² Na temat komizmu w *Doświadczyńskim* pisałem w pracy: *Komizm unaiwniony Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków*, „Ruch Literacki” 1994, z. 3-4.

³ *Historia literatury polskiej*, t. III, Warszawa 1903, s. 297.

Trudno zgodzić się przynajmniej z dwiema konstatacjami Tarnowskiego. Nie jest prawdą, że łatwiej stworzyć typ komiczny, niż opisać postawę serio. Przekonało się wielu pisarzy tamtego czasu, że aby wyjść w opisie śmieszności poza karykaturę czy prostacką jowialność, trzeba posiadać dodatkowy zmysł artystyczny i nieprzeciętne poczucie humoru. Nie potrafili tego dokonać w swoich żartobliwych utworach nawet Naruszewicz, Węgierski, nie mówiąc już o Gracjanie Piotrowskim w satyrach. To, co Krasickiemu wychodziło z taką łatwością, wiązało się z wyobraźnią komiczną, którą niewątpliwie był obdarzony autor *Bajek*⁴. Nie można też powiedzieć, że postać Podstolego była „drewniana i nieznośna” – czemu zaprzeczają liczne wznowienia i naśladowania powieści Krasickiego oraz „pośmiertne życie” samej postaci w następnych epokach.

Kiedy się bliżej przyjrzyć powieści, to z łatwością dostrzeżemy w niej fragmenty, które oparte są na przykładach negatywnych. Te z reguły posiłkują się którymś z rozwiązań komicznych. A sam główny bohater odznaczał się całkiem wyraźnym, na przyzwoitym poziomie, poczuciem humoru, bywał uśmiechnięty, ale i uszczypliwy – czasem nawet przekraczał miarę w swej ironii. W tym względzie Tarnowski nie ma racji. Mieczysław Piszczkowski wyrokował już ostrożnie: „*Pana Podstolego* pisał Krasicki z powagą reformatora, toteż humoru znajdziemy w powieści niewiele”⁵. Zdaniem Juliusza Nowaka-Dłużewskiego komizm w tej powieści ma wpływ na artystyczny kształt postaci. Píše on: „Figury komiczne – to jedyne w jego powieści postaci żywe: w rysach twarzy, w ruchach, całym zachowaniu się, mowie ubiorze”⁶. Zbigniew Goliński sformułował swoje sądy na temat śmiechu w *Panu Podstolim* jeszcze bardziej wstrzemięźliwie.

Pan Podstoli nie gromił ani nie szydził, nie zaperzał się, ani nie wyśmiewał żadnego ze swoich adwersarzy, bujnie obsiadłych go w bliższym i dalszym sąsiedztwie, lecz przekonywał, perswadował, dowodził, liczył, dawał różnego rodzaju przykłady, objaśniał mechanizmy swoich sukcesów. Był człowiekiem co się zowie zrównoważonym⁷.

⁴ O wyobraźni komicznej Krasickiego pisałem w książce *Poeta uśmiechnięty. O wyobraźni komicznej Ignacego Krasickiego*, Wrocław 1992.

⁵ *Zagadnienia wiejskie w literaturze polskiego Oświecenia*, cz. 1, Kraków 1960, s. 88. Gdzie indziej pisze ten sam autor nieco dosadniej: „Budująca przykładność Podstolego odbiera mu często poczucie humoru”. (*Ignacy Krasicki. Monografia literacka*, Kraków 1969, s. 229).

⁶ *Ignacy Krasicki. Człowiek i dzieło*, w: t e n ż e, *Studia i szkice*, Warszawa 1973, s. 159.

⁷ *Ignacy Krasicki*, Warszawa 1979, s. 283.

Trudno się zgodzić z tak kategoryczną konstatacją. Okazuje się bowiem, że bohater powieści Krasickiego potrafił wyśmiać i ośmieszyć swoich adwersarzy, potrafił posunąć się do złośliwości, niesprawiedliwej oceny, porywczego gniewu a nawet do gryzącej ironii, o czym będzie mowa w dalszej części pracy.

Jak bardzo *Pan Podstoli* przesycony jest pokładami komizmu? Wszystko oczywiście zależy od punktu widzenia. Ilościowo rzeczywiście komizm, humor, dowcip czy ironia nie zajmują zbyt wiele miejsca w powieści, ale rzecz w czym innym. Zarówno narrator jak i Podstoli chcą być dowcipni i łatwo da się to w powieści zauważyć.

Dwie główne cechy charakteryzują komiczną postawę Podstolego jako bohatera: anegdota oraz bezpośrednia humorystyczna riposta, przechodząca czasami w komiczną obserwację bądź w dowcipną konstrukcję. Ale komizm w powieści związany jest też z inną instancją – z narratorem⁸. Wyróżnienie zatem komizmu pochodzącego od narratora i tego, który związany jest z głównym bohaterem, winno być punktem wyjścia do dalszej analizy. Ponieważ jednak postacią pierwszoplanową jest Pan Podstoli, to większość sytuacji i scen komicznych będzie wiązać się z jego osobą.

Zasadniczo powinno się w powieści Krasickiego wyróżnić kilka poziomów uobecniania się komizmu. Można też mówić o kilku rodzajach i odmianach tego zjawiska. Wreszcie należy uwzględnić zróżnicowanie funkcji, w jakich on występuje. Najpierw wyodrębnijmy komizm ujawniający się w opowiadaniu, a więc ten, który najbardziej służy narracji, wspomaga ją i uatrakcyjnia. Niewątpliwie podkreślić należy w *Podstolim* satyryczną funkcję komizmu. Intencja pouczenia towarzyszy najczęściej dyskursom głównego bohatera, w wielu wypadkach jest to przygana komiczna, przechodząca w satyryczność⁹. Przeciętny czytelnik nie zdaje sobie na ogół sprawy, że w powieści Krasickiego w poważnym stopniu konstruowana jest także zabawowa funkcja komizmu: żart, dowcip, anegdota. Na specjalną uwagę zasługuje ironia. Niewątpliwie jest ona obecna w *Panu Podstolim*. Jednakże najciekawsze są okoliczności i konteksty jej użycia. Przyjrzymy się temu w odpowiednim miejscu. Zaczniemy od uwag Pana Podstolego na temat żartu:

⁸ M. Jasińska mówi w przypadku tej powieści o dwu narratorach: o „narratorze przytaczanym” (jest nim sam Podstoli) i „narratorze ramowym” (jest nim postać podróznego). Por. *Narrator w powieści przedromantycznej (1776-1831)*, Warszawa 1965, s. 34.

⁹ M. Piszczkowski uważa, że scenki i obrazki rodzajowe traktowane są wręcz z „werwą satyryczną”. (*Ignacy Krasicki. Monografia literacka*, Kraków 1969, s. 201).

Żart przez się zaprawą jest i, że tak rzekę, przysmakiem posiedzenia, daje albowiem poznać dowcip i delikatne uczucie tego, który żartuje. Ale jeżeli żart ma skutki miłe z uczucia wdzięcznego, nie powinien być zjadliwym; przez to samo albowiem wdzięk i słodycz swoją istotną traci. Śmieje się złość wewnątrz zasklepiąca z obrazy cudzej, a ten śmiech cechą jest skażonego serca tak w tym, który go działał, jako i w tym, który go używa. Człowiek zjadliwie żartobliwy podoba się na moment, gdy rozwesela i do śmiechu wiedzie, ale skoro to porywcz rozweselenie przejdzie, nie jest rzecz podobna, aby rozśmieszony nie uczuł, iż ten, który drugiego wyszydzić mógł, i jego samego wyśmiać potrafi. Stąd wzrasta naturalna jakowaś odraza od szyderców i bojaźń nader sprawiedliwa, aby na ich język kiedy nie przyjść.

Powiadają modnogrzczeni, iż śmiać się z drugich jest to ton właściwy wielkiego świata. Według mojego prostego zdania, jeżeli na tym grzeczność terazniejsza zawisła, lepiej być mniej grzecznym, niżeli się podawać w niebezpieczeństwo szkodenia cudzej sławie¹⁰ (II, 2, 3).

Widać w tych słowach aprobatę postawy żartobliwej i dowcipnej. Podstoli ceni sobie towarzyskie walory takich zachowań. Wyraźnie jednak przestrzega się tutaj przed zjadliwością i przekroczeniem miary złośliwości¹¹. Poglądy wyrażone przez Pana Podstolego na temat żartu są w zasadniczych zarysach zbieżne z sądami na ten temat samego Krasickiego. Wystarczy chociażby przywołać uwagę pt. *Szyderstwo*:

Żart z istoty swojej jest miłą, a oraz uszczypliwą powieścią; ale kto się na nim zna dobrze, umie tak tłumaczyć uszczypliwość, iżby była podobieństwem zaczepki, a nie samą zaczepką; przymówką, a nie obraźliwą mową; a na koniec, biorąc z wyrazu porównanie, aby była tak delikatnym uszczypnięciem, iżby po nim znaku nie było. Tak żartować przystojność nie zakazuje, i owszem, zachęca ku niewinnej zabawie¹².

Wspominałem już wcześniej, że w *Panu Podstolim* twórcą rozwiązań komicznych może być narrator, bądź główny bohater. Wyraźnie należy odróżnić te instancje, choć w dużej mierze uzupełniają się one wzajemnie¹³.

¹⁰ Wszystkie cytaty z powieści pochodzą z wydania: I. K r a s i c k i, *Pan Podstoli*, wstęp i oprac. K. Stasiewicz, Olsztyn 1994. Cyfra rzymska w nawiasach oznacza część, pierwsza arabska – księgę, druga arabska – rozdział.

¹¹ Zauważył M. Piszczkowski: „Jak we wszystkim, tak i w humorze, ironii i komizmie Krasicki zajmował stanowisko powściągliwe, żeby nie powiedzieć – centrowe”. (*Ignacy Krasicki. Monografia literacka*, Kraków 1969, s. 447).

¹² I. K r a s i c k i, *Szyderstwo*, w: *Uwagi*, wstęp i oprac. Z. Libera, Warszawa 1997, s. 270-271.

¹³ Odrębną kwestią jest rola, jaką ma do spełnienia w powieści podróźny. M. Jasińska odmawia mu miana bohatera, nazywa go raczej świadkiem, przypominającym dzisiejszego reportera (dz. cyt., s. 34). O podwójnej narracji pisze też H. Michalski: „W powieści funkcjonuje więc dwóch narratorów: słuchacz-zapisywacz oraz narrator pouczający, którego kwestie są przytaczane przez owego słuchacza. Forma narracji w pierwszej osobie wymaga

Oto próbka humorystycznej obserwacji poczynionej przez narratora¹⁴ przy opisie mszy i kazania ze szczególnym uwzględnieniem sposobu zachowania księdza Plebana:

Przeświadczony gruntownie, iż boskie wyroki opowiada, nie rzucał się po ambonie sposobem komedianckim, nie głużył słuchaczy przeraźliwym krzykiem, nie rzucał oczami na wszystkie strony. Zamiast Filipów Macedońskich i Alfonsów Aragońskich, same tylko teksta Pisma Świętego brzmiały w jego ustach. Zdania doktorów kościelnych, użyte skromnie, dodawały gruntowności naukom jego. Jeżeli kiedy przytoczył historie, nie łudził pobożnej ciekawości takowymi powieściami, które częstokroć mniej baczej żarliwości przemysł stwarza, nie pomniąc na to, iż słowo Boże rzeczywiste podobieństwa nawet fałszu nie cierpi. (I, 1, 7)

Wykpiona tu została powszechna moda wygłaszania zbyt egzaltowanych kazań. Wszystkie humorystyczne uwagi na ten temat mają w istocie zwiększyć pozytywną ocenę Plebana. Sama narracja korzysta niewątpliwie z doświadczeń. Szczególnie liczy się tu dynamika, nagromadzenie w opowieści następujących po sobie komicznych obrazków.

Jedną z wyraźniejszych scen komicznych jest relacja z wizyty sąsiadów w domu Pana Podstolego. Przybywa Pan Sędzia z żoną, córką, zięciem i synami¹⁵. Charakterystyka gości i opis sytuacji należą wyłącznie do narratora. Czytając rozdział musimy dojść do wniosku, że sposób prezentacji tej sceny jest wyraźnie stroniczy. Otóż Pan Sędzia i jego zięć, Pan Skarbnik,

przyjęcia dodatkowych założeń w przytaczanym dialogu, A. A. Mendilow nazwał je konwencją doskonałej pamięci. Podając w mowie niezależnej obszernie dyskursy Podstolego, narrator pierwszoplanowy wychodzi ze swej roli i z konieczności upodabnia się do narratora w trzeciej osobie". (*Od egzemplarycznej do lirycznej projekcji świata*, w: *Przestrzeń i literatura*, red. M. Głowiński i A. Okopień-Sławińska, Wrocław 1978, s. 163-164).

¹⁴ Sam narrator jest postacią dosyć tajemniczą. Niewiele o nim wiemy. Pisze J. Krzyżanowski: „wiemy tedy, że jest on dworakiem (II, 2, 9), człowiekiem zamożniejszym od Podstolego (III, 2, 8), posiadaczem kolekcji sztychów, rzadko w domu szlacheckim spotykanej, że ma gusta obce ogłowi szlachty, bo kawę i herbatę przynosi nad gorzałkę itd. Ostatecznie powiedzieć by można, że jest to błada podobizna samego autora, podobizna jednak złożona z szczegółów drugorzędnych, nieistotnych, typowych dla ogółu ludzi epoki Stanisława Augusta, posiadających wymagania kulturalne zachodnioeuropejskie” (*Wstęp*, w: I. K r a s i c k i, *Pan Podstoli*, Kraków: BN I nr 101 1927, s. XLV).

¹⁵ Bardzo wysoko ocenia walory opisowe zastosowane w całej tej scenie J. I. Kraszewski: „Mistrzowski to rysunkiem i kolorytem obrazek, znać w nim niepospolitego artystę. Ta rodzina poniekąd reprezentuje stan kraju na przełomie, w którym stare i nowe, zapomniane i pożyczone mieszało się w jednym domu. Opis wizyty, w czasie której porucznik zbiegł do panien, towarzyszył do stajni, awantura z koniem, z przedziwną humorystyką wykonany” (*Krasicki. Życie i dzieła. Kartka z dziejów literatury*, Warszawa 1879, s. 161).

są opisywani w tonacji raczej poważnej, natomiast zdecydowanie śmieszne uwagi czyni narrator wobec trzech synów Sędziego i małżonki Skarbnika. Zauważalne jest to już w prezentacji ich wyglądu. I tak Sędzia a także Pan Skarbnik opisani są zasadniczo w konwencji dostojeństwa i powagi, należyj chociażby ich wiekowi i pozycji społecznej. W wyglądzie synów widać jakąś szczególną dbałość o karykaturalność, przesadę i złośliwość w opisie niektórych szczegółów¹⁶. Stąd najstarszy syn miał „bocianowatą nieco szyję”, średni „włosy z przodu miał nisko ostrzyżone, z tyłu zebrane na grzebień”, zaś najmłodszy „Towarzysz pancerny, w czerwonych safianowych, skrzypiących butach, opasany pod brzuch, podgolony z wysoka, kuso, buchasto, dźwigał miecz u kolana; ustawicznie ręce zacierał, pluł w bok i po czuprynie się głaskał. (I, 2, 4)

Widać niewątpliwą tendencyjność tych opisów. Narrator prezentuje raczej śmieszności ich wyglądu, odstawanie od normy, przesadę. Ta maniera tym bardziej uderza, że same opisy nie są zbyt rozbudowane¹⁷. W ten sposób prezentuje on oczywiście swój stosunek do poszczególnych bohaterów. Naturalnie, taki opis ma od razu wpłynąć na czytelnika, ma generować odbiór samej postaci. Okazuje się dalej, że wszystko, co śmieszne i przykre, spotyka właśnie owych młodzieńców, a szczególnie najmłodszego, nazywanego Towarzystwem pancernym. Nie wiemy, czy na niego bardziej zawział się los, czy narrator, bo oto w czasie prezentacji i ukłonów „Pancerny zaś tak dobrze nogą w zad machnął, iż stół wywrócił i szklankę stłukł”¹⁸. To

¹⁶ Karykaturalne walory tej sceny podkreśla Paul Cazin: „Niektóre typy wzbudzają sympatię [...]. Lecz przeważają karykatury: grymaśne kobiety, niepoprawni pieniacle, hulaki i raptusy”. (*Książę biskup warmiński. Ignacy Krasicki 1735-180*, tłum. M. Mroziński, postłowie opracował i bibliografię dopełnił Z. Goliński, Olsztyn 1983, s. 191).

¹⁷ O specyfice ukazywania świata w *Panu Podstolim* pisze H. Michalski: „Apel do wiedzy i doświadczenia odbiorcy jest jednym z podstawowych czynników rozwijania wypowiedzi w *Panu Podstolim*. Schematyzm realiów tej powieści jest wynikiem ukazywania sytuacji nie przez opis, lecz przez dyskursywną analizę. Elementy opisowe układają się ściśle wokół pewnych zagadnień i nie mają cech autonomii”. (*Od egzemplarycznej do lirycznej projekcji świata*, w: *Przestrzeń i literatura*, s. 162).

¹⁸ Taki rodzaj niezręczności, która budzi śmiech, pojawiał się także w *Doświadczyńskim*. Oto znana scena „konferencji” poważnych mecenasów nad sprawą głównego bohatera: „Jużeśmy byli w pół sumariuszu, kiedy młodzieniec jeden wykwinie ubrany wchodzi z trzaskiem do pokoju; za nim kozaczek z zaplecionym czerwona wstążką seledcem i pokojowiec w zielonych sukniach, z kordelasem, strzelca nadwornego podobno reprezentujący; tych jeszcze poprzedził wyżeł młody, rozhuwany, który rozumiejąc podobno, że jedzą u stolika, wspiął się nań łapami we wszystkim pędzie i kielich wywrócił duży, pełen wina, wszystkie papiery moje złał i notata ichmościów patro-

jeszcze nie koniec, bo, gdy znów najmłodszy z synów zapragnął dosiąść jednego z koni Pana Podstolego, to możemy się domyślać, że stanie się coś nieoczekiwanego i śmiesznego:

natychmiast Pan Sędzic zawinął poły, dosiadł konia rażno, wypuszczał, zwracał; a że kilka kłód na podwórzu leżało, począł przez nie skakać. Udało się dwa razy, za trzecią koń się związał, padł z nim Pan Sędzic, skoczyliśmy ku niemu. Szczęściem ani nogi, ani ręki nie złamał; głowę jednak rozciął¹⁹;

Można oczywiście zadać pytanie, skąd to nagromadzenie śmiesznych zdarzeń, które spotykają najmłodszego z synów Sędziego? Skąd ten momentami uszczypliwy stosunek do żony Sędziego, którą pokazuje się jako damę ustawicznie gadającą złośliwie o sąsiadach? Przecież narrator widzi ich po raz pierwszy, mimo to dosyć zdecydowanie zdradza się ze swoimi uprzedzeniami w stosunku do rodziny Sędziego. Zagadka wyjaśnia się w rozdziale następnym. Pan Podstoli sam zaczyna charakterystykę swoich sąsiadów i okazuje się, że jego oceny są identyczne z tymi, które niejako samodzielnie i intuicyjnie sformułował wcześniej narrator. Bo oto czytamy: „Pan Sędzia, ludzie, jak mówią, dawnego wieku, mają swoje przywary, ale w porównaniu z młodzieżą, daleko lżejsze”. Otóż i sedno. Nie dziwi nas zatem, gdy dowiadujemy się, że najstarszy syn Sędziego czyta jedynie romanse, średni „trawi czas u gotowalni”, a najstarszy pijak i burda. Sędzina zaś z braku zajęcia ciągle plotkuje o sąsiadach.

Zatem cała wizyta opisana przez narratora służyła temu, aby niejako uwiarygodnić te oceny, które znacznie później zaprezentuje Pan Podstoli. Na tym właśnie polega „zależność” w powieści narratora od głównego bohatera. Śledzenie zjawisk komicznych pomogło nam jeszcze lepiej pokazać te oczywiste powiązania i wymiennosc funkcji.

nów, a co gorsza, kilka pięknych kontuszów i żupanów winem tym splamił”. (I. K r a s i c k i, *Pisma wybrane*, t. III, Warszawa 1954, cz. 1, rozdz. XI).

¹⁹ Taką młodzieńczą brawurę, kończącą się przykrą dolegliwością cielesną opisał także Krasicki w *Mikołaja Doświadczynskiego przypadkach*. Pośród licznych przygód bohatera w Paryżu zdarzyła się i taka:

„Moda była naówczas w Paryżu wozić się w kolaseczkach, które tam zowią *cabriolet*. Kazałem zrobić cztery od złota i srebra, akomodowane do czterech części roku; ale gdy wozić się samemu przyszło, niedobrze świadom stangreckiego rzemiosła, na śród ulicy wywróciłem się na kamienie, a w tym szwanku wybiłem dwa zęby, rozciąłem sobie wargę i wywichnąłem prawą nogę”. (ks. I, rozdz. 15).

O podobnym zabiegu można mówić w przypadku opisu przyjazdu z gościnią Pana Starosty. Wszystko w tej akurat relacji służy pokazaniu śmieszności samego zdarzenia. Powolna na ogół akcja powieści tutaj zostaje odmieniona. W opisie dominuje dynamika i niespotykany ruch:

Jużeśmy mieli do stołu siadać, gdy dano znać, iż goście jadą. Wpadł na dziedziniec z wielkim pędem i trzaskaniem powtórzonym huzar, za nim równie pędząca, przewyższająca wysokość sztaketów dworu mojego kolaska, i gdy zza powozu posuwistym lotem wyskoczył młody chłopiec, tak go bystrość lotu uniosła, iż nie mogąc się utrzymać na nogach, padł na ganek i ledwo mnie nie wyrzucił. Huzar natychmiast spuścił stopień na kształt drabinki, z której gdy zszedł Imć Pan Starosta, zaczął komplement, przepaszając z eturderią żokiejsa swego. Zaprowadziłem gościa natychmiast do izby stołowej, i zasiadł wraz z nami miejsca dla siebie przygotowane. (III, 1, 3)

Nieliczne są takie miejsca w powieści, gdy napotkać możemy w fabule lub w narracji podobną dynamikę. Możemy tylko żałować z tego powodu. Jakże zyskałaby na atrakcyjności sama powieść. W tym akurat przypadku ów niespotykany ruch ma walory wybitnie komiczne: najpierw pędzący huzar, potem „równie pędząca” kolaska a za nimi „posuwistym lotem wyskoczył młody chłopiec”. Dodajmy do tego ulubiony składnik komizmu sytuacyjnego – upadek („padł na ganek i ledwo mnie nie wyrzucił”), a będziemy mieli całość pomysłu polegającego na urozmaiceniu narracji poprzez śmieszność, typu – dziś byśmy powiedzieli – burleskowego.

W miarę rozwoju akcji narrator jakby przesiąka sposobem rozumowania Podstolego, ale także, podobnie jak on, stara się wyłapywać śmieszne strony czyjejś osobowości. Tak pokazuje się Pana Podwojewodzego, pieniacza, którego dopuszcza się do głosu po to, aby skompromitować jego ciągłe myślenie za pomocą terminów sądowych i dodatkowo ośmieszyć jego manierę nadużywania ulubionego powiedzenia „Mospanie”. Przytoczmy kilka zdań:

Trzeba, żebyś WPan wiedział, Mościwy Panie, iż moja macocha była dziedziczką, Mospanie, jednej wsi na Ukrainie, a ojciec mój, Mospanie, gdy ją brał, spłacił z tej wsi kredytorów, Mospanie, nieboszczyka jej męża. Cóż oni robią, Mospanie? Oto po śmierci nieboszczyka ojca czynią kondyktowym sposobem, Mospanie, komplancją z nieboszczką macochą. Przyznaje ona im, Mospanie, te długi, które nieboszczyk ojciec

spłacił, palą karty, transakcje eliminują z aktów tak dalece, że i śladu nie masz, żeby, Mospanie, nieboszczyk ojciec te sumy poznosił²⁰ (I, 3, 7).

Jak widzimy, cała wypowiedź została nasycona terminologią prawniczą, którą bohater posługuje się z niejaką lubością, dodatkowo udało mu się w tej krótkiej wypowiedzi siedmiokrotnie użyć słówka „Mospanie”. Narrator nie poprzestaje na ocenie pieniactwa przez Pana Podstolego, dopuszcza po prostu do głosu jednego z takich indywiduów i efekt komiczny jest osiągnięty znacznie wyraźniej. Pokazuje ten przypadek dowodnie, że narracja bywa świadomie urozmaicana przez rozliczne zabiegi wykorzystujące różne postaci śmieszności. Wynika z tego, że nie sposób opisać zjawiska komizmu w tej powieści bez dokładniejszego przyjrzenia się konstrukcji narratora. Zauważa Maria Jasińska:

Narrator pierwszoplanowy nie jest więc bohaterem, lecz spełnia rolę naocznego świadka i słuchacza oraz właśnie narratora zbliżonego do dzisiejszego reportera [...] Stąd w kompozycji utworu pan Podstoli nie jest tylko bohaterem, lecz uzyskuje również drugą rolę – narratora²¹.

Powyższa konstatacja winna być nieco zmodyfikowana, gdyż nie da się, bez istotnych zastrzeżeń, sprowadzić roli właściwego narratora tylko do reporterskiego, a więc w miarę bezstronnego, odtwarzania wydarzeń. Widać to szczególnie w jego humorystycznej postawie. Niewątpliwie pragnie on w niektórych momentach zwrócić uwagę tylko na siebie, (gdy tymczasem reporter ukrywa się na ogół za zdarzeniami), na specjalny sposób opowiadania. W takim wypadku zniknąć musi momentami z pola widzenia sam Pan Podstoli. W czasie przenosin córki Podstolego do domu swojego męża, bierze udział w zdarzeniach także sam narrator. Staje się więc, wbrew sugestiom Marii Jasińskiej, bohaterem. W dużym stopniu możemy poznać

²⁰ Podobnego bohatera wykreował Krasicki w komedii *Pieniacz*. Bohater z upodobaniem posługuje się terminologią prawniczą:

Anzelm (pisze).

Jak też to w sprawiedliwości nie można dociekać. Siedziałem w Piotrkowie od reasumpcji aż do adwentu, w Lublinie od *reminiscere* aż do św. Małgorzaty i czegom się doczekał? Na pani Prawnickiej kondemnata, z sukcesorami nieboszczyka Pieniackiego kondescencja, z panią Czubską kompromis (i ten nie doszedł), z kredytorami Rozproszyńskiego sprawa oczywista, jasna jak słońce, wpis nie doszedł, a był ośmnasty z góry”; (I. K r a s i c k i, *Dziela*, t. II, Warszawa 1878, akt I, sc. 1).

²¹ M. J a s i ń s k a, *Narrator w powieści przedromantycznej. (1776-1831)*, Warszawa 1965, s. 34.

jego prywatne zapatrywania na pewne sprawy, a także spore poczucie humoru. Oto narrator-bohater bierze udział w przyjęciu z okazji przenosin córki Pana Podstolego, opisuje ucztę w jej nowym domu:

Jam z ochotą miejsca mojego ustępowałam, ale mnie gwałtem zatrzymano; siedziałem więc z jednej strony zupełnie nakryty rogówką Jejmc Panny Sędzianki starszej, z drugiej strony ściśniony obszerną nader cyrkumferencją Jmci Pana Podśędka, żem bokiem siedzieć musiał i jedną tylko ręką władać mogłem; a że każde ruszenie moje dolegało Jejmc Pannę Sędziankę, a do tego bałem się, iżby bogata materia jej sukni, którą byłem przykryty, nie została uszkodzona od trunku lub potrawy, postanowiłem przeto być tylko świadkiem owej wieczerzy, a nie ruszając się z miejsca, bawić dyskursem sąsiadkę moją. O potrawach, jakie były, sądzić nie mogłem, było ich dostatkim, i zdało mi się, iż kwiatu muszkatołowego nie żałowano.

Gdyśmy wstali do cukrów, odetchnąłem, a mędrszy po szkodzie, obrałem sobie raczej obchodzić stół, niż siedzieć tak, jak przedtem. Trwały tańce po wieczerzy późno w noc, a gdy kielichy coraz rzęsiściej szły na rozmaite zdrowia, ja mojego oszczędzając, wymknąłem się z sali; dowiedziawszy się, gdzie nasza stacja, udałem się ku spoczynkowi. (II, 2, 7)

Tutaj postacią pierwszoplanową jest sam narrator. Wszystkie uszczypliwości pochodzą od niego, samodzielnie odpowiada za opisy, poczynione uwagi i docinki. Można zauważyć, że komiczne rozwiązania pochodzące od narratora wiążą się z jego stopniem zaangażowania w opowieść, wraz z humorystyką odsłania niejako swoją osobowość. Wyraźnie da się zauważyć, że ten komiczny opis dotyczy wydarzeń, wynika z logiki akcji, zatem „odpowiedzialny” jest za niego narrator. Podstolemu nie przystoi żartować w takiej chwili, zwolniony jest jakby z tej funkcji. Istnieje zatem pewna prawidłowość. Najczęściej od Podstolego pochodzą anegdota bądź uwagi rozśmieszające w celu ubarwienia własnego dyskursu. Narrator wprowadza komizm bardziej żywy, mający bezpośredni związek z akcją i następującymi po sobie wydarzeniami, znacznie rzadziej symptomy komizmu wynikają z oceny konkretnych zachowań i postaw.

Przejdźmy teraz do głównego bohatera, który jest najważniejszy w powieści, jest jej głównym „gospodarzem”. Do Pana Podstolego należy większość wypowiedzianych kwestii, on jest ostateczną instancją słuszności. Nigdy się nie myli i ma zawsze rację. Komizm, który da się powiązać z panem Podstolim, jest jednak zróżnicowany. Wyodrębnić chciałbym trzy zasadnicze jego funkcje: satyryczność, humorystykę i ironię. Oczywiście precyzyjne odróżnienie tych odmian nie jest do końca możliwe. Mówimy tutaj tylko o podziale umownym.

Najpierw satyryczność. Oczywiście ta tendencja jest naczelną cechą komicznych rozwiązań w tej powieści. Wiadomo, że satyryczność stanowi nieodłączny atrybut dydaktyzmu. Zauważa Julian Krzyżanowski:

I, jak zwykle u moralistów, propagandzie hasel pozytywnych towarzyszy chłostanie zjawisk negatywnych, odwrotną stroną moralizacji staje się satyra. A ostrze jej, podobnie jak u innych satyryków ówczesnych, jak w *Monitorze*, jak wreszcie w innych pismach samego Krasickiego, zwraca się w dwu kierunkach, przeciwko polskiej starzyźnie, odziedziczonej po czasach saskich, oraz przeciw modnym odgłosom zagranicznym, przywożnym a zazwyczaj wypaczonym nowinkom zachodnim²².

Sam Krasicki wykorzystywał tę jakość po wielokroć, także w powieściach. Rozpatrzmy kilka przykładów. Główny bohater wśród powodów, dla których przestał udostępniać własną bogatą bibliotekę sąsiadom, wymienia i taki:

Przeświadczony u siebie będąc – rzekł dalej – iż dobro powinno się udzielać, prowadziłem do moich książek sąsiadów, i pożyczałem [im] tych, których żądali. Cóż się stało? Oto przez połowę zginęły, a te, które oddano, podarte były, albo też splamione i pozapisywane na marginesach. Żeby przynajmniej czytający uwagi swoje albo krytykę dzieła zapisywali, znośniejsza by rzecz była, i owszem, z dobrych przypisów nabierałaby księga szacunku. Ale te przypisy albo były konotatką, wiele korcy zboża do młyna zawieziono, wiele słoniny z spiżarni wzięto, albo też pobożny czytelnik wielkimi literami dla formowania charakteru napisał: *Ad maiorem Dei gloriam*. (I, 1, 9)

Chociaż całość ma charakter anegdoty, to bardzo wyraźnie panuje tu funkcja satyryczna, podane przykłady mają ośmieszyć czytelnicze zapęły sąsiadów²³. Satyryczność jest tutaj pogodna. Zresztą cała ta sekwencja ubarwiona zostaje na koniec dowcipną pointą:

²² J. K r z y ż a n o w s k i, *Wstęp*, w: K r a s i c k i, *Pan Podstoli*, s. XXVIII-XXIX.

²³ Jako żywo przypomina nam ta sytuacja tę, opisaną przez Krasickiego w *Myszeidzie*:

Ledwo czytelnych książek folijały
Ojciec kanaparz lepiej dysponował:
Co przedtem próżno na pulpitach stały,
On tam ozory, szynki uszykował;
Pergaminami zwijał specyjały
I aby imbir i pieprz się nie psował,
Pogańskie pisma i stare kroniki,
Lepiej użyte, poszły na funciki.

(I. K r a s i c k i, *Pisma poetyckie*, t. I, oprac. Z. Goliński, Warszawa 1976, s. 49).

Jeden, nie mając co lepszego podobno do roboty, w *Kronice* Bielskiego, gdzie są portrety królów, całej rodziny jagiellońskiej wasy namalował. Od tego czasu, zebrawszy rozproszone ksiązek ostatki, uczyniłem mocne przedsięwzięcie nikogo do mojej biblioteki nie zapraszać.

Widzimy tutaj Pana Podstolego obdarzonego dużym poczuciem humoru, z dystansem, ale i złośliwie oceniającego swoich sąsiadów, wykorzystującego anegdotyczne zdarzenia w celu ewidentnie satyrycznym. Oczywiście podobny sposób opowiadania jednocześnie ubarwia cały wywód. Wydaje się, że taka właśnie będzie zasadnicza funkcja komizmu w tej powieści. Ponieważ powieść-traktat należy do odmian mało atrakcyjnych, to właśnie wszelkie elementy komiczne czynią ją bardziej strawną dla czytelnika. Powiedzmy jeszcze wyraźniej, różnice mentalne pomiędzy narratorem a głównym bohaterem są często raczej pozorne, obaj prezentują daleko posuniętą zbieżność poglądów, ocen i gustów.

Bardzo wyraziście funkcja satyryczna komizmu w powieści Krasickiego ujawnia się w znanej wypowiedzi pana Podstolego na temat zabobonów. Cały wywód składa się z dwóch części: anegdota opisującej zdarzenia poprzedzające własne oświadczenia, której główną bohaterką negatywną okazała się przyszła teściowa, oraz ogólniejszej refleksji o zabobonach noszącej wyraźnie znamiona satyryczne.

Opowiadana anegdota tętni życiem, opiera się na humorystycznym zmyśle obserwacji:

Muszę też WPanu powiedzieć – mówił Pan Podstoli – co mi się samemu przytrafiło podczas zaręczyn moich. Przyjęto mnie dobrze, dano deklaracją, czas zaręczyn za dni kilka był wyznaczony. Przyszedł dzień wyznaczony, poszliśmy do stołu i uważałem, iż przy drugim zestawieniu potraw matka żony mojej niezmiernie była pomieszana; kazała kucharza zawołać, coś mu szeptała do ucha i znać było, że go łajała. [...] Wstaliśmy od stołu, a gdy przyszło do samych zaręczyn, ojciec, oddając mi pierścień, upuścił go na ziemię. Matka mojej żony w płacz, sąsiadki dopomogły.[...] Nie wiedziałem zrazu, jakiej przyczynie tę mdłość przypisać, ale mnie wywiódł z błędu przyszły mój teść, przybliżywszy się albowiem do mnie, rzekł: „Niech to WMPana nie obchodzi, co widzisz. Pomieszanie i słabość mojej żony skutkiem są gustów;[...] Przyczyna pierwszego [jej] pomieszania u stołu ta była, iż przed WMPanem postawiono gęś z czarnym sosem; u niej to fatalny prognostyk. Powiększył się nieskończenie, gdy ja przy zaręczynach pierścioneń upuścił, niechże jeszcze pod wieczór świeca zgaśnie, wpadnie w rozpacz i gotowa się rozchorować”. Szczęściem świeca nie zgasła, jam żony dostał i mimo złe wróżki pobłogosławił nam Pan Bóg. (I, 3, 14)

Oczywiście powieść Krasickiego miałaby inny charakter, gdyby przeważały w niej sceny takie, jak powyższa. Niestety zamysł autora był inny

i w utworze dominuje dyskurs, który, jeśli nawet opiera się na satyrze, to traci jednak na atrakcyjności. Wystarczy przytoczyć dalszą część tego rozdziału, która jest próbą podsumowania anegdoty poprzednio opowiedzianej i chociaż zyskuje na wyrazistości, to zdecydowanie traci na atrakcyjności literackiej. To dopowiedzenie staje się jednoznaczne, blade, dosłowne:

Słabość ta wierzenia gusłom tak jest przeciwna zdrowemu rozumowi, iż ledwo by można sądzić o jej istności, gdyby inaczej codzienne widoki nie przyświadczały. W najdawniejszych kronikach wielokrotnie mamy przykłady tej niepojętej letkomyślności. Szacowny nasz dziejopis Bielski o królu Władysławie Jagielle powiada: <Miał też ten obyczaj, iż gdy z przygody pierwszej lewy bot niż prawy obuł, on dzień za niefortunny sobie poczytał; i też niżeli z domu wyszedł, pierwszej nogą kółko zakryślił>. Co za koneksja prawego lub lewego bota z dniem niefortunnym, albo co nada kółko w sprawach naszego życia?

Podobne są obserwacje tych, którzy drżą na sól rozsypaną, albo łyżkę wywróconą do góry, albo nóż położony na krzyż z widelcami; tych, co się boją, gdy im zając drogę przebieży, gdy świeca zgaśnie, albo sowa zakrzyczy. Cóż dopiero mówić o spotkaniu ciał umarłych, gdy je do grobu niosą, albo o krzywdzie, która się czyni świętym niewiniątkom, gdy dzień ich uroczystości uczynili fatalnym i każdy poniedziałek zowiąc dniem młodziankowym, ani weń z domu wyjeżdżać, ani weń żadnej roboty czynić nie chcą? Należą do nich i ci, którzy się w trzynastej liczbie Judasza boją. (I, 3, 14)

Pan Podstoli zdaje się mieć własne zdanie na każdy temat, a ponieważ, jak zauważono, odznacza się niewątpliwym poczuciem humoru, wiele rzeczy, które się do tego nadają, stara się ośmieszyć bądź ująć w zabawnej formie, przez co cały dyskurs staje się bardziej znośny dla słuchacza. Kiedy mówi o zbytku tytułomanii, ujmuje całość w komiczną zależność słów:

Jak wodne ścieki zaczynają się od źródła, idą strumykiem, na koniec stają się rzeką, tak właśnie u nas grzeczne obrządki wzięły wzrost i powiększenie. Od Waści poszło do Waszeci, od Waszeci do Waszmości, od Waszmości do Waszmości Pana, dalej nastał Waszmość Mościwy Pan, dalej mój Wielce Mościwy Pan, dalej Wielmożny, Jaśnie Wielmożny, [Jaśnie] Oświecony. Nie wiem, co dalej wymyślemy, ale i tego co mamy, nadto. (I, 3, 3)

Istota tych uwag o przeroście używania tytułów wydaje się słuszna, ale ujęcie ich w formę zabawy słownej bardzo niefortunne. Otóż Krasicki wkładając w usta Podstolego te przykłady rozbudowanej tytułomanii nie ma racji. Zauważył Julian Krzyżanowski: „Rzecz się ma odwrotnie, niż się wydaje Krasickiemu, bo <waść>, <waszeć>, <waszmość> to skróty pierwotnego <wasza miłość>”. W ten sposób stała się rzecz nieprzewidziana. Śmiech rozrasta się do potęgi, gdyż dzisiejszy czytelnik bawi się nie z samego

faktu tytułomanii, ile z pomyłki „nadgorliwego” krytyka cudzych wad – Pana Podstolego. Ale jest to z pewnością sytuacja wyjątkowa.

Odnotujmy też przykład wypowiedzi Podstolego, w której ujawnia się pewna świadomość używania śmiechu satyrycznego w złej intencji, satyryczności nieuzasadnionej, nieproduktywnej, co przesuwają refleksję typu społecznego i obyczajowego w kierunku moralnym²⁴:

Śmiejemy się z starych, wielbiących dawne wieki, ale podobno nie wchodzimy dosyć w to roztrząsanie, czy starzy mają rację, a przeto, czy nam się śmiać godzi? Nie stracił kraj na tym, że mężczyźni nie w ferezjach, a płeć niewieścia porzuciła żużmanty. Odzież i to wszystko, co się powierzchowności tycze, nie warte żalu, ani nawet zastanowienia się człowieka uważnego. To, co wewnątrz nas jest, to czyni różnicę istotną między wiekiem a wiekiem. Była w dawnych nieprawość, ale ten, który z występku korzystał, z występku się nie chlubił. Jeżeli więc dlatego wiek nasz oświeconym zowiem, że się w nim śmieiej być niepoczciwym godzi, wolę ja dawną dzikość nad dzisiejszy polor. (I, 3, 15)

Aby pokazać zbytnią natarczywość niektórych obywateli, którzy odwiedzających gości rozpijali bez miary w ramach źle pojętej gościnności, przytacza znów historyjkę, która mu się przydarzyła: niewinny początek pijatyki, potem rosnąca ilość toastów.

Ale to wszystko było dopiero wstępem do dalszych; zaczęły się koleje z maksymami, z przysłowiami, z żarcikami, moralne, statystyczne, pobożne; do tego przyszło, iż nie mogąc wielości coraz następujących ataków wystrzymać, upatrzyłem czas, gdy gospodarz się odwrócił i wymknąłem się z izby. Dogonił mnie wśród podwórza niespracowany częstownik, wypraszałem się prawie z płaczem, upadł mi do nóg, ja jemu; i tak klęcząc na podwórzu, musiałem jeszcze kielich jeden i drugi spełnić. (II, 1, 1)

Uderza w tej relacji niebywała pamięć szczegółu, który jest znakomitym katalizatorem komicznych zdarzeń – jakże plastycznie wyobrażono scenę klęczących i wzajemnie się przekomarzających mocno podpitych jegomościów. Zresztą dalsza relacja w niczym nie ustępuje poprzedniej: barwne opisy, komiczne sytuacje, satyryczna uszczypliwość:

²⁴ Bardzo mocno aspekt moralny wymowy *Pana Podstolego* podkreśla S. Graciotti: „<Moribus antiquis>: zdanie Enniusza, prawdopodobnie przejęte za pośrednictwem Kochanowskiego, które Krasicki kładzie jako motto pod tytułem *Pana Podstolego*, odsłania moralistyczne założenie całego utworu. Komentując motto w ostatnim rozdziale pierwszej części, Krasicki sławi idealną czystość starych obyczajów i ukazuje, że w powrocie do nich leży ratunek dla współczesnego społeczeństwa”. (*Stare i nowe w „Panu Podstolim” Krasickiego*, w: t e n Ź e, *Od Renesansu do Oświecenia*, t. II, Warszawa 1991, s. 217).

Obudzony przez moich ludzi, dowiedziałem się nazajutrz, iż koła z powozu pozdejmo- wane; a wtem wchodzi czerstwy, wesoły, jak gdyby nic wczoraj nie pił, gospodarz. Zacząłem natychmiast prosić o oddanie kół, przekładając, iż podróż mam wielce pilną, termin krótki, a jeżeli go uchybię, wielką stąd będę miał stratę. Próżne były moje prośby; po wielu dyskreacjach, sprzeczkach, na koniec przymówkach, aby koła odzyskać, trzeba się było zostać na śniadaniu. O jedenastej siedliśmy do stołu, a żem się bólem głowy bronił, niezbyt naglił mnie gospodarz; sam jednak z kilku sąsiadami i za mnie i za siebie był ochoczy. Po południu zaszedł przecie mój pojazd, po wielu więc jeszcze i w sieni, i na progu, i w ganku, i za gankiem, po ostatnim na koniec zdrowiu na stopniu karcianym, dość podochocony wyjechałem.

Wyzwolenie moje tak mnie rozweseliło, iż nie oglądając się nawet za siebie, jak najspieszniej kazałem jechać; tak dobrze mnie usłuchał woźnica, iż lecąc w czwał, tylko com za wieś wyjechał, chybił mostu i w błoto wywrócił. Porwałem się, zanurzony prawie w kałuży i gdy na ludzi za pojazdem wołam, żadnego nie było, a woźnica rozmarzony bez zmysłów przy koniach leżał.

Najważniejszy jest tutaj sposób opowiadania, żywy, pikantny, nastawiony na szczegół, dosadny i barwny, ale jest tu i komizm sytuacyjny (wywrócona karetą, pasażerowie pomazani błotem), jest komizm postaci („woźnica rozmarzony bez zmysłów przy koniach leżał”), komizm słowny („Po południu zaszedł przecie mój pojazd, po wielu więc jeszcze i w sieni, i na progu, i w ganku, i za gankiem, po ostatnim na koniec zdrowiu na stopniu karcianym, dość podochocony wyjechałem”) i oczywista satyryczność. Przecież cała wypowiedź jest tylko ilustracją wyводу o źle pojętej gościnności, a więc funkcja satyryczna tej anegdoty wydaje się pierwszoplanowa.

Inny jeszcze fragment odnosi się do przywary zczudzoziemczenia naszych obywateli. W czasie dyskursu na ten temat Pan Podstoli ma oczywiście na podorędziu gotową opowieść z własnego doświadczenia. Tyle tylko, że nie strona anegdotyczna czy humorystyczna przeważa, jak w poprzednim wypadku, ale zwykła wymowa satyryczna. Przywary bohaterki i śmieszne przykłady z jej życia służą uogólnieniu prawd na temat maniery ulegania obcym modom i nowomodnym sposobom zachowania. Mowa o sąsiadce, amatorce cudzoziemskich podróży, która po kilkunastu latach niebytności odwiedziła swój majątek:

Odwiedziła nas w kilka dni po swoim przybyciu i ledwośmy ją mogli poznać, nie dlatego, iżby się znacznie zmieniła na twarzy od tego czasu, jakeśmy ją ostatni raz widzieli; ale sposób mówienia, chodzenia, stroju, tak dalece był dawnemu przeciwny, iż wcale nie zdawała się być tą, którąśmy dawniej znali. Pierwsze rozmowy zaczęły się od pożałowania wieśniaków, którzy, prawda – mówiła – niewinnie życie pędzą, ale ta jednakowo, niewinność, jej zdaniem, tak nudna, iż lepiej być mniej niewinnym, a lepiej się bawić.

Wpadł na plac Paryż, i dopiero dała się nam słyszeć miodypłynność jej wymowy. Reszta świata step, pustynia, dzikość, barbarzyństwo; w tym tylko jednym miejscu ludzie i życie. Zgoła jak się raz wszczął dyskurs o jego niepojętych delicjach, trwał

wciąż, aż póki wprzód nas, ją na koniec nieznacznie sen nie zmorzył. Nazajutrz że była niedziela, a o dziesiątej zwyczajnie w parafii msza się zaczyna, posłaliśmy do niej, dając znać o tym; ale panna służebna odpowiedziała, iż Jejmość jeszcze śpi. (II, 3, 4)

Nie spotkamy tu żadnych specjalnych efektów komicznych. Nie zdarzenia i sytuacje są tutaj śmieszne, najważniejsze jest osiągnięcie celu dydaktycznego poprzez satyryczny sposób przedstawienia pewnego przypadku, ośmieszenia zachowania ku nauce dla innych. Narrator nie kryje emocjonalnego stosunku do opisywanej historii, co szczególnie widać w bardzo złośliwym przedstawieniu toku rozumowania bohaterki na temat różnic między Paryżem a resztą świata („Wpadł na plac Paryż, i dopiero dała się nam słyszeć miodopłynność jej wymowy. Reszta świata step, pustynia, dzikość, barbarzyństwo; w tym tylko jednym miejscu ludzie i życie”).

Odnotujmy wszakże i taki przypadek, kiedy Pan Podstoli z pewnym dystansem wspomina o funkcji satyrycznej wypowiedzi, o intencjach, które towarzyszą tym wszystkim, którzy naśmiewają się z innych:

Rozumieliśmy, żeśmy lepsi od inszych, a nie dawaliśmy sobie ani czasu, ani sposobności wiedzieć, jacy to są ci inny, z którycheśmy się naśmiewali; przyszło na to, iż wychodząc poza nas, poznawamy niesprawiedliwość wyszydzeń naszych, a zatem upakarzającą prawdę, iż my, wyśmiewacze, byliśmy śmiechu godni. (III, 1, 7)

Bardzo to znamienne słowa. Pokazują Podstolego zupełnie z innej perspektywy. Okazuje się, że jest on nie tylko przeciwnikiem wyszydzenia innych, ale sceptycznie postrzega także prawo człowieka do niesprawiedliwego oceniania bliźnich, zakładając ułomność naszych mniemań i możliwość omyłki w naśmiewaniu. Najbardziej ważką jest jednak refleksja końcowa – jak cienka granica dzieli wyśmiewającego i wyśmiewanego.

Przejdźmy teraz do innych odmian komizmu. Przywołajmy formy raczej żartobliwe, humorystyczne, bardziej dowcipne niż satyryczne. Zacznijmy od sytuacji, w których bohater pokazuje swoje poczucie humoru, zdolność do uśmiechu. Jest w powieści kilka miejsc, w których czytelnik może poznać właśnie takie oblicze Podstolego. Bez wątpienia bohater powieści Krasickiego jest człowiekiem pogodnym, obdarzonym poczuciem humoru, często się śmieje i uśmiecha. Wspomina bohater-narrator:

Długośmy dnia wczorajszego siedzieli w noc, dzień też był słotny, zażyłem więc wczasu i jeszcze mnie leżącego w łóżku Pan Podstoli zastał. Żartował z mojej ospałości, jam się bronił, jak mógł; [...] Już się była po domu wieść rozniosła przyjazdu gości. Gdyśmy mieli do stołu siadać, postrzegł Pan Podstoli nadzwyczaj przybraną córkę starszą; prześladował ją więc żartobliwie. (I, 3, 9)

W innym miejscu wspomina narrator: „Odgłos harmat obudził mnie i przestraszył; śmiał się z mojego przestachu Pan Podstoli” (II, 2, 7). Oto ocena Księdza Plebana:

Każde przestępstwo – rzekł na to śmiejąc się Pan Podstoli – ma swoje usprawiedliwienie, a te, które czyni nasz Ksiądz Pleban, dowodem jest tego, com ja mówił o lekarzach, iż oni, jak są zawzięci na to, co im niemiło, tak zawsze gotowi chwalić i zalecać, co się im podoba. (III, 3, 2)

Sam Podstoli ubarwia swoje wywody także w możliwie zróżnicowany sposób. Czasami liczy się nie tyle jednostkowa obserwacja o wydźwięku satyrycznym, ile sposób jej podania, zaprezentowania. W takich przypadkach dochodzi do głosu bynajmniej nie schematyczne ani banalne poczucie humoru Podstolego. Podczas dyskursu o modzie niby mimochodem daje przykład z własnego doświadczenia:

Rzuca się młodzież nasza do francuskiego stroju, i tak już został powszechnym, iż w Warszawie, gdy byłem posłem, u pewnego stołu, między czterdziestu perukami znalazła się tylko jedna czupryna, a ta była moja. Śmieszno mi było, gdym w pośrodku rodaków wydawał się cudzoziemcem. (I, 1, 3)

Widać znakomity zmysł obserwacji i duży talent do tworzenia komizmu językowego („między czterdziestu perukami znalazła się tylko jedna czupryna”). Taka konstrukcja nie tylko bawi, ale budzi też pewną zadumę. Dowcip w tym przypadku ma zabarwienie dosyć gorzkie.

Pan Podstoli nie musi silić się na dowcipy czy humorystyczne pointy, przychodzi mu to wszystko raczej naturalnie. Potrafi dosyć łatwo przejść od powagi do żartobliwości. Zobaczmy, jak ciekawie pod tym względem wygląda dyskurs o powinnościach gospodarza wobec swoich gości:

Zwierzchnia postać nader tam wymowna, gdzie serce z ustami w spółce: gdzie zaś wymuszona grzeczność, nigdy się kunszt tak dobrze nie ułoży, iżby go przezorne oko nie dostrzegło. Starać się o to najbardziej gospodarz ma, iżby dogadzał humorowi gości swoich. Nie idzie za tym, iżby się z pijakiem upić, z burdą hajdamaczyć, z łgarzem zmyślać; ale czyniąc według ścisłych reguł obyczajności, niech w tym dogadza, w czym dogadzać każdemu przystoi, a tym sposobem powszechną sobie wziętość zjedna. (II, 1, 9)

Wywód jest oczywiście całkiem serio, ciekawa jest jednak swoboda, z jaką Podstoli ożywia swoją myśl żartobliwym wtrętem o tym, czego powinien się dobry gospodarz wystrzegać w stosunku do swoich gości: „Nie

idzie za tym, iżby się pijakiem upić, z burdą hajdamaczyć, z łgarzem zmyślać;”. W innym miejscu występuje Pan Podstoli jako przeciwnik kawy. Przyjrzyjmy się argumentom, których używa:

Wracając się do kawy, gdybym był lekarzem, zakazywałbym ją nie tylko chorym, ale i zdrowym; najprzód dlatego, iż jej nie lubię; po wtóre, iż nie widziałem jej skutków zbawiennych, a szkodliwe nieraz mi się dały widzieć. Nie zastanawiam się jednak uporczywie w tej mierze na moim zdaniu, nie przeparlbym albowiem jej miłośników, a obraziłbym lekarzy, których gniewać niebezpieczno. (III, 2, 14)

Oczywiście najśmieszniejszy jest argument pierwszy. Pan Podstoli zakazałby picie kawy, gdyż „jej nie lubi”²⁵. Przyznać trzeba, że to rozwiązanie zaskakujące. Nie ma ono niczego wspólnego z satyrycznością ani z ironią, jest po prostu dowodem na duże poczucie humoru bohatera, świadczy też o dystansie, jaki zachowuje Pan Podstoli wobec powagi poruszanych kwestii.

W powieści zmieniają się techniki humorystycznych docinków. Często dyskurs ożywiany jest przez dywagacje zaprawione żartem. Dobrym przykładem jest opowieść Pana Podstolego o rozrzutności majątkowej niektórych pośród okolicznej szlachty:

W okolicy tutejszej ledwo się która majątność utrzymała w ręku dawnych dziedziców. Jeden wymurował pałac i musiał go ze wsią sprzedać, bo pałac wieś zjadł. Drugi dwoje tylko zapust w Warszawie odprawił, a natychmiast za ostrygi i wino szampańskie wieś zatradowano, reszta na trzecie zapusty poszła. Pani moja sąsiadka wypła jedną wieś na wodzie spaskiej, drugą w Pirmoncie. Pan Cześniakiewicz przesejmikował dwa folwarki; na trzecim dwadzieścia cztery ogarów i dziesięć smyczy chartów; prawda, że nas zwierzyną obsyła, ale podobno niezabawem trzeba będzie dawać za to jałmużnę. Zgoła rzadki przykład u nas dobrego rządu; co zarobili ojcowie, dzieci tracą. (II, 3, 8)

Wyraźnie widać jednolitość manieri humorystycznej – wszystko sprowadza się do sfery konsumpcji. A zatem urozmaicenie humorystycznego wywo-
du Podstolego wiąże się ze zmianą techniki słownej. Mamy tutaj do czynienia po prostu z dobrym przykładem dowcipu językowego („pałac wieś zjadł”, „sąsiadka wypła jedną wieś”, „Cześniakiewicz przesejmikował dwa folwarki”). Tego rodzaju pomysły i żartobliwe skróty myślowe mają znacznie większy zasięg oddziaływania niż jakakolwiek inna satyryczna dosadność.

Zdarza się jednak, że główny bohater traci poniekąd swą manierę dobrotliwego humorysty, a jego przycinki zyskują na ostrości. Wtedy Podstoli

²⁵ Jest rzeczą ciekawą, że sam Krasicki był wielbicielem kawy.

staje się uszczypliwy i drwiący. W jego wypowiedziach pojawia się ironia. Najczęściej ma to miejsce wtedy, kiedy bohater jest emocjonalnie związany z kwestiami, o których mówi, kiedy coś go osobiście dotyka. Wtedy przekracza granicę ironii²⁶. Zaraz na początku powieści Pan Podstoli zaprasza przybyłego gościa do gotowalni swojej żony, kiedy jednak ten widzi ją już od dawna ubraną i pracującą, Podstoli złośliwie naigrawa się ze zdziwienia swojego towarzysza:

Zaprowadził mnie do Jejmości Pan Podstoli. Rozumiałem, iż ją znajdę u gotowalni, już była zupełnie ubrana. Zdziwienia stąd mojego domyślił się Pan Podstoli, udając więc niby resentyment, rzekł do żony: – „Gość nasz zgorszył się z grubiaństwa twojego, Mościa Pani Podstolino! Masz bowiem WPani wiedzieć, że według terażniejszej, a przeto dobrej manieri, małżeństwa po urzędach się zowią. Za czasów króla Leszka można było mówić: <moja żono>, ale za czasów króla Leszka byliśmy barbarzyńcami. Zgorszył się Jegomość w WMPani, Mościa Pani Podstolino, że WMPanią po dziesiątej już ubraną zastał; i ja się gorszę. Gdybyśmy WMPanią zastali u gotowalni, bylibyśmy mogli dać wielce zbawienne rady, dopóki bielidła, czernidła, czerwienidła i błękitnidła używać można. Jak na przykład oko czerwienidłem ożywić, czernidłem brwi powiększyć, bielidłem płeć poprawić, błękitnym kolorem kurs delikatnych żyłek oznaczyć. Ujęłaś sobie WMPani korzyści nowych wynalazków, nam sposobność okazania jej wdziękom należytej uwagi. Zgorszysz się bardziej WMPan – rzekł dalej do mnie, – gdy mu powiem, iż Jejmość, bez względu na płeć delikatną, odwiedziła już dzisiaj krowy, gęsi, kaczki, kury, zwierzęta nawet niegodne wspomnienia zacnej i pięknej damy; była w szpitalu, gdzie by nawet pannom służebnym chodzić się nie należało, uczyła robót córki sama, nie chcąc się spuścić na Madame”.

Śmieliśmy się wszyscy z tej perory [...]. (I, 1, 2)

Jak widać, Pan Podstoli złośliwy jest od początku do końca. Wykorzystuje wszystkie możliwości, aby za pomocą ironii ośmieszyć nowomodne małżeństwa. Utyskując niby na zbyt tradycyjne obyczaje własnej żony, tym mocniej broni istotnych dla siebie wartości. Można powiedzieć, że ironiczna postawa wynika w tym wypadku z chęci ochrony pewnych zasad, do których jest się mocno przywiązany. Ironia ma tutaj związek z nieskrywanymi emocjami.

²⁶ Krzyżanowski akcenty ironiczne w powieści wywodzi z przywiązania pisarza do ideałów stoickich: „Ideał ten, wybitnie zabarwiony utylitaryzmem, stanowi równocześnie dla Krasickiego podstawę krytyki zbyt skrajnych dla niego haseł wieku oświeconego, propagowanych przez <modnych mędrców>, których w *Panu Podstolim* zwalcza ironią, podobnie jak w *Satyrach*. Hasła te grożą religii, moralności, ustalonym stosunkom społecznym, słowem, tradycyjnemu układowi rzeczy w Polsce, stąd pogodzić się z nimi niepodobna”. (*Wstęp*, w: *Pan Podstoli*, s. XL).

Jeszcze wyraźniejszym przykładem przygany opartej na ironii jest „starcie” Pana Podstolego z młodym, powracającym z zagranicy, panem Starostą. Czepiając się różnych spraw udaje naiwnego prostaka, aby tym bardziej pogłębić i ośmieszyć swojego gościa. Zaczyna od nietypowej, bo nazbyt wysokiej karety Starosty:

„Z przeproszeniem WPana, mnie się zdaje, iż one są trochę nadto wysokie”. – „Ale letko noszą” – rzekł Starosta. – „Czy nie dlatego, że latają – rzekł Pan Podstoli – bo to prawda, że bardzo się wzbijają w górę; pomiarkował ja to, kiedyś WPan przyjechał, wyżej siedziałeś niż ganek Jegomościna, a WPana chłopiec” – „Żokiejś” – przerwał Starosta. – „Tak jest, żokiec – rzekł Pan Podstoli. – Ten tedy WPana żokiec, wiesz to WPan, iż byłby się był bardzo potłukł, gdyby był padł na kamienie; ale musiał się on podobno w Anglii uczyć, jak to spadać należy; bo kiedy oni tak wysokie powozy robią, to oni muszą razem dawać sposoby, a zatem uczyć, jak to do nich wchodzić, jak to na nich siedzieć i jak to przeszkadzać, żeby się nie wywróciły, a gdy się wywracają, jak się zachować, żeby się nie potłuc; a szkoda była[by] tego żokieca WPana, bo to młode dziecię i ładnie ubrane, ale podobno trochę kuso, u nas czasem chłodno. (III, 1, 3)

Podstoli kpi ze wszystkiego, co opowiada Starosta²⁷, ale niestety ten drugi wcale się w tym nie orientuje, co oczywiście dodatkowo w złośliwym świetle stawia jego inteligencję. Gdy gość zaczyna opowiadać o wojennych przygodach, w których uczestniczył, spotyka go kolejna drwina: „Zapewne – rzekł Pan Podstoli – iż niebezpieczno mieszać się w bitwie, zwłaszcza gdy żadna potrzeba do tego nie wiezie” i dodaje zaraz kolejną uszczypliwość:

Aczkolwiek bądź, jeśli się WPanu przytrafi jeszcze być w podobnych okolicznościach, racz usłuchać mojej rady, a patrzeć się na bijących z daleka, ale tak z daleka, aby armatna kula WPana nie doszła. Najlepiej byłoby stanąć wówczas na górze wysokiej, a gdyby jej nie było, wnieść na dzwonnice; ale jeśli tej brakło, naówczas dać pokój tym, co się biją, a powieść zostawić gazetom (III, 1, 3).

Widzimy duże staranie tak zawsze dobrotliwego i poczciwego Podstolego, aby uzłośliwić przymówkę, aby wydrwić przesadną bufonadę chwaleńską Starosty. Dotychczas mówiliśmy o dowcipnej reakcji Podstolego na zasłyszane opowieści. Ale czasami mu to nie wystarcza. Przekracza zatem dobre maniere, staje się niegrzeczny i tu ta postawa drwiąco-uszczypliwa

²⁷ Paul Cazin nazywa tę postawę Podstolego „dobrotliwym sarkazmem”, dzięki któremu „przynajmniej raz nie jest marionetką do wygłaszania sentencji, lecz osobą z krwi i kości”. (*Książę biskup warmiński. Ignacy Krasicki 1735-1801*, Olsztyn 1983, s. 192).

dochodzi do szczytu. Oto zaczepia przymówką Starostę, pijącego spokojnie wino:

„To wino stare mocne, boję się, iżby inflamacji nie powiększyło”. – Gdy upewnił Pan Starosta, iż go gardło nie boli, „przepraszam za moją troskliwość” – rzekł – „ale widząc pod chustką ręcznikiem obwiązaną szyję, rozumiałem, iż byłeś chory”. – „Tak teraz noszą we Francji” – rzekł Pan Starosta. – „Nie mam ja na to co powiedzieć – odpowie Pan Podstoli – jednakże jeżeli się godzi mówić co przeciw modzie, mnie by się zdało, iż chociaż ma ona skądinąd wielkie swoje zaszczyty (inaczej byś albowiem WPan nie chciał czynić dziwowiska) z tym wszystkim nie jest wygodna, zwłaszcza w lecie. Podczas zimy i ja, kiedy jadę na koniu, albo sankami, zawijam kark po francusku, ale bym się w lecie udusił” (III, 1, 3).

Najciekawsze są jednak wyjaśnienia samego Pana Podstolego na temat własnej postawy pełnej uszczypliwości i złośliwych zaczepek wobec gościa, poczynione wobec narratora. Bardzo to ważne uwagi, gdyż stanowią uzasadnienie przyjętej postawy:

Odjechał Pan Starosta, a gdyśmy ku wieczorowi przechadzali się po ogrodzie, dziękowałem Panu Podstolemu za jego o nim rozmowę, w której przy żarcie była nauka. – „Więc mnie WPan masz za żartobliwego satyryka?” – rzekł Pan Podstoli. – „Teraz bardziej jeszcze – rzekłem – z WMPana zapytania. Chciałbyś mnie albowiem niby zostawić w błędzie, a zatem jeszcze udawać tę scenę, której byłem świadkiem”. – „Nie była to scena jedynie żartu, była w niej prawda, bo powiedziawszy prawdę, choć dość cierpliwym jestem, kiedy jednak widzę, lub słyszę przesadzone głupstwo, nie mogę się wstrzymać od mówienia, a naówczas sędzę powinnością jak najskromniej się zachować, a dać jednak poznać, iż mi się to, co widzę lub słyszę, nie podoba”.

– „Nie doszedłeś WPan jednak – rzekłem – zamierzonego celu. Nasz chełpliwy bohater przyjął z wdzięcznością przestrogi jego i zapewne jest u siebie przekonany, iż WPan przyjacielem jesteś wisków, byle były trochę niższe, żokiejców, byleby mieli kożuszki i szyj obwiązanych, byleby się bez ręczników obeszło”. – „Niechże tak będzie – rzekł Pan Podstoli – dość na mnie, żem prawdy nie zamilczał; nie jestem, jak to mówią, bocianem, iżbym świat czyścił, a wreszcie dobrze i to, kiedy się głupstwo, gdy wykorzenić nie może, przynajmniej zmniejszyć” (III, 1, 4).

Ta wypowiedź w znacznym stopniu wyjaśnia nam wszystkie żartobliwe fragmenty całej powieści. Chodzi o to, aby „przy żarcie była nauka”. Nic nowego w takim stwierdzeniu. Przecież patronuje ono bajkom, satyrom, listom, także i powieściom Krasickiego. Pewnego rodzaju nowością może być ów ton subtelnej rezygnacji z maksymalistycznych celów, że wystarczy zmniejszać zło, jeśli go zupełnie zniszczyć nie można. Zapewne z takiej świadomości Krasickiego wynika prawie zupełny u niego brak szyderstwa, które czasami chcąc „wykorzenić” po prostu niszczy.

Narzuca się jeszcze jedna konstatacja. Oto zaobserwować możemy pewną niekonsekwencję między deklaracją Podstolego o żartach, którą nieco wcześniej on sam uczynił, a praktycznym jej wykorzystaniem. Nie bardzo przystają do siebie te dwie rzeczy. Mamy wrażenie, że Podstoli dał się ponieść osobistemu gniewowi (do czego sam się przyznaje) i był nadto niesprawiedliwy w swoich wymówkach wobec pana Starosty, ale był też „zjadliwie żartobliwy”, przed czym sam zdecydowanie przestrzegwał. Różne może być wytłumaczenie tego faktu, ale jedno widoczne jest na pewno. Najbardziej żywe są te fragmenty powieści, w których życie wyprzedza po prostu werbalne zapewnienia; albo inaczej, kiedy to, co się robi, zdominuje w narracji to, co się deklaruje. Jest też tak w odniesieniu do zjawisk komicznych.

Bohater powieści Krasickiego jest człowiekiem mądrym, przewidującym, serio patrzącym na świat. Dostrzega w nim ułomności, zna też sposoby odmienienia otaczającej nas rzeczywistości. Uważa, że należy stosować perswazję, mnożyć dobre przykłady, mieć wyrobione zdanie na każdy temat. Gdyby jednak ta powieść-traktat była jedynie napisana w tak górnolotnym stylu i jedynie w tonacji serio, byłaby chyba całkiem niestrawna dla czytelnika. Jednym z najważniejszych sposobów jej ożywiania i uatrakcyjniania są zjawiska komiczne, które w niej się znajdują w całkiem bogatej różnorodności – od karykatury, poprzez komiczne sceny, dowcip, żartobliwość, po uszczypliwą ironię. Niedocenianie literackich i artystycznych walorów tych rozwiązań znacznie zubożyć by mogło nasz odbiór powieści o Panu Podstolim.

HUMOUR IN *PAN PODSTOLI*

S u m m a r y

Humour in *Pan Podstoli* has not attracted much attention so far. Although it is not the most important element of this novel we can observe some interesting solutions in its functioning. Comical events result both from the actions of the narrator – who is one of the protagonists of the novel – and of Pan Podstoli himself. The most important comical elements in the novel are: anecdotes, jokes (also puns), comical scenes, comical characters, humorous observations. Generally, all these kinds of humour are used in the satirical function or in order to make the narration livelier. Irony deserves special attention. It comes from the main protagonist and results from his involvement in the problems that are talked about.

Translated by Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: narrator, bohater, satyryczność, humor, ironia.

Key words: narrator, protagonist, satire, humour, irony.